

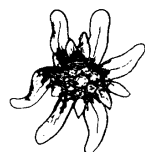
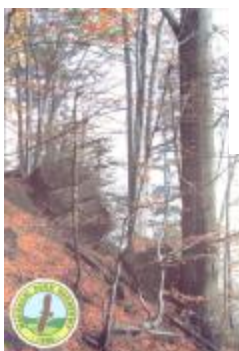
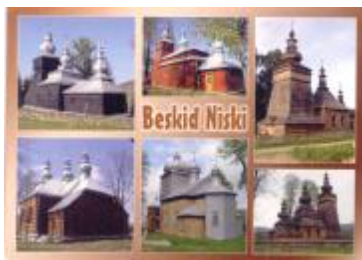
POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

A co u nas ?

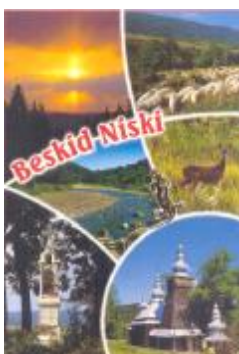
ODDZIAŁ KARPACKI W ŁODZI



BIULETYN INFORMACYJNY ODDZIAŁU KARPACKIEGO PTT W ŁODZI
ROK 2008 NR 3 (39)



GDZIE BYLIŚMY ?



Nasi Czytelnicy nie zawiedli. Pamiętali o nas w czasie swoich wyjazdów wakacyjnych i dali tego dowód. Dziękujemy za przysłane kartki:

- ze Zdyni – uczestnikom Watry Łemkowskiej
- z Krynicy – uczestnikom V Rajdu Emerytów – Wyrypiarzy
- z Libuchory – Ewie i Markowi
- z Gdańska i Płaskiej – Basi, Asi i Arkowi
- z Mielnika – Ewie, Małgosi i Markowi
- z Mazur – Gosi i Krzysiowi
- z Olchowca – Tadeuszowi, Krysi, Staszкови, Edkowi, Jankowi, Zenkowi oraz Gabie, Asi, Markowi, Tadeuszowi i Irenie
- z Cisnej – Edkowi, Jankowi, Ewie i Zenkowi
- ze Spiskiego Hradu – Januszowi
- z Wysowej – Edkowi.

Opisy niektórych z tych podróży czytacie już na następnych stronach. Kolejne wkrótce.

Redakcja

DAWNE BIESZCZADZKIE CERKIEWKI



Boberka. Cerkiew parafialna z 1725r. (u góry) i 1914 r.

Opowiedz mi o wędrowaniu

*Opowiedz mi o wędrowaniu
i o tym miejscu za zakrętem,
gdzie w przemijaniu i przetrwaniu
niezwykle losy są zakłęte.*

*Gdzie wiatr historii pozacierał,
wcześniej wzbijając w górę kurz,
ślady i skargi, prośby, modły
gdzie nawet echo nie mieszka już.*

*I tylko czasem skrzywionym krzyżem
otchłań zieleni westchnie nieśmiało
o pamięć prosząc i ciepło świecy,
bo tylko tyle tu pozostało.*

WUKA

Wiesława Kwinto-Koczan

Boberka

Cerkiew parafialna p.w. św. Michała Archanioła. Pierwsza cerkiew powstała wkrótce po lokacji wsi w 1537 r. Poprzednia drewniana, została zbudowana w 1725 r. w typie cerkwi bojkowskich. Miała dwukrotnie łamane zwieńczenia brogowe. Ostatnią, również drewnianą, wzniesiono w 1914 roku, obudowując nią poprzednią, mniejszą cerkiew. Po ukończeniu budowy nowej cerkwi, w jej wnętrzu rozebrano starą. W 1915 r. dokonano konsekracji nowej świątyni. Jest to okazała trójkopułowa cerkiew z transeptem, wzniesiona w bardzo popularnym w tym okresie narodowym stylu ukraińskim. Po 1946 r. użytkowana jako cerkiew prawosławna, choć położenie w pobliżu granicy stanowiło zagrożenie dla jej istnienia. Władze próbowały zamknąć świątynię by ją rozebrać. Uratowała ją postawa miejscowej ludności, która nie dała się zastraszyć. Mimo, że od 1939 r. parafia nie była obsadzona, do cerkwi dojeżdżał ksiądz prawosławny z Dniestrzyka Dębowego. Około roku 1991 cerkiew powróciła do swojej dawnej funkcji.

Obok cerkwi posadowiona jest dzwonnica. Murowana, ośmioboczna, dwukondygnacyjna, nakryta baniastym hełmem, o kształcie takim jak hełmy cerkiewne. Poprzednia, również murowana, jednokondygnacyjna nakryta była czterospadowym daszkiem zwieńczonym cebulką. Po roku 1993 została rozebrana.

Cmentarz cerkiewny jest połączony z grzebalnym i nadal jest używany. Jest na nim kilka starych nagrobków. Cmentarz porośnięty starodrzewiem, cerkiew również otoczona starymi drzewami.

Obecnie cały teren parafii znajduje się na Ukrainie.

Boberka leży w utworzonym w 1997 r. na obszarze prawie 20 tys. ha Nadsiańskim Regionalnym Parku Krajobrazowym. Przez wioskę prowadzi wyboisty gościniec, który kończy się nieopodal pokrytej czerwoną dachówką strażnicy. Z jej okien doskonale widać polską stronę. Żurawin koło Lutowisk i Boberkę dzieli tylko leniwie płynący San. Gdzieś tutaj, podobno w bliskiej perspektywie ma powstać przejście graniczne, na które mieszkańcy wioski czekają z nadzieją na poprawę swego losu. Poza tym odciążyłoby ono przejścia w Medyce i Krościenku i skróciło drogę polskim turystom udającym się w ukraińskie Bieszczady.

*Na podstawie „Cerkwie w Bieszczadach” Stanisława Krycińskiego i Nowiny 24
spisał Janusz Pilc*



Biwak pod Pikujem

Jest jesień. Jedziemy do Ustrzyk Górnych, wchodzimy na Tarnicę lub na Halicz, albo, o ile uzyskamy pozwolenia od dyrekcji BPN i Straży Granicznej, na Kińczyk Bukowski. Jesteśmy na szczycie, jest piękna pogoda. Rozglądając się wokół, zerkamy za naszą wschodnią granicę i szukamy tej najwyższej góry Bieszczad – Pikuja. Jest, znajdujemy tę charakterystyczną sylwetkę. I wtedy zastanawiamy się, może warto byłoby wejść na Pikuj, aby popatrzeć na Tarnicę, Halicz...

I wreszcie, któregoś roku zapada decyzja, jedziemy. Jest czas czerwcowy, kiedy wyruszamy na Ukrainę w Bieszczady Wschodnie, do Libuchory.

Zaciekawieni rozglądamy się po terenie wokół wsi i planujemy wejście na Pikuj. Podczas tej wędrówki chcemy biwakować na grani, pod gołym niebem. Wejście zaczniemy od Starostyny.

Jest ładny ranek, wyruszamy około siódmej. Wędrujemy przez wieś i w okolicy cerkwi prawosławnej pw. św. Mikołaja, minawszy Klewę wspinamy się na wzgórze nad Libuchorą.

Po czterogodzinnej wędrówce jesteśmy na Starostynie. Pogoda przepiękna, ale z lekką mgiełką na szczytach.

Na tej trasie nie ma problemu z wodą. Trzeba tylko zabrać jakąś butelkę. Są trzy źródła: przed i za Starostyną oraz pod Oстрыm Wierchem. Odpoczywamy, gotujemy herbatę i milcząc chłonimy widoki. Wokół cisza i spokój, brak jakichkolwiek turystów. Mija godzina, ruszamy w drogę.

Idziemy granią. Odkryty teren i piękna pogoda pozwalają na czerpanie przyjemności z tej wędrówki. Zbliżamy się do miejsca naszego biwaku. Ze względu na obecność źródła zaplanowaliśmy go na przełęczy między Wielkim a Oстрыm Wierchem. Zauważamy zmianę w pogodzie, w oddali słychać pomruki burzy. Schodzimy czym prędzej w dół, aby być bliżej lasu.



Nasze pierwsze podejście

I niestety dosięga nas deszcz. Chowamy się w buczynie i przeczekując gotujemy herbatę, posilamy się. Mnie nie opuszcza myśl, czy uda nam się biwakować w górach, czy czeka nas powrót do Libuchory? I po raz kolejny zdaję sobie sprawę, że brak przychylności z nieba może popsuć każdy, najbardziej misterny plan.

Ale udało się, około 20-tej widzę błękit nieba a gradowa chmura znajduje się już nad Libuchorą. Jest mokro, ale nie jest to dla nas przeszkodą. Wspinamy się na przełęcz.

Znajdujemy wygodne wgłębienie, w którym układamy nasze karimaty. Jest lekki wiatr, ale nie jest zimno. Mimo to zakładamy wszystkie ciepłe rzeczy, które zabraliśmy ze sobą. Palimy ognisko, gotujemy kolację. Zbliża się noc, wokół ciemno, brak śladów życia. To pobudza moją wyobraźnię. Czy nic nam nie grozi? Mam w pamięci opowieść mieszkanki Libuchory, która każdego dnia wyprowadza na przełęcz pod Starostyną krowy i sprowadza je tego samego dnia w obawie przed grasującymi wilkami. Na niebie pojawiają się gwiazdy, ale są również



W drodze na szczyt...



i na szczycie Pikuja

chmury. Oby tylko nie było z nich deszczu. Nie mogę zasnąć. Nagle wokół robi się srebrzyście i zza Ostrego Wierchu wynurza się powolutku księżyc, oświetlając góry. Robi się tajemniczo i przepięknie. I wreszcie zmęczenie daje o sobie znać, zasypiam.

Budzi nas poranek. Nad nami zachodzący księżyc, a na wschodzie słońce zaczyna swoją codzienną wędrówkę. Jest na co popatrzeć. Robimy zdjęcia. Nikt nie zakłóca nam spokoju. Powoli przygotowujemy się do czekającego nas dnia. Robimy śniadanie, pakujemy się i około 9-tej ruszamy w dalszą drogę. Słońce nie opuszcza nas, jest kolejny dzień ładnej pogody. Ruszamy w kierunku Pikuja. Nie śpieszymy się. Powoli pokonujemy kolejne szczyty, podziwiamy otaczającą nas przyrodę. Robię zdjęcia ukwieconym połoninom. Patrzymy na drogę, którą od wczoraj idziemy i rozpoznajemy widoczne na horyzoncie, nasze Bieszczady. Marzenia się spełniają.

W południe docieramy na szczyt Pikuja. I znowu czas dla fotoreporterów. Pojawili się pierwsi i jedyni turyści spotkani podczas naszej wędrówki. Też mają plecaki. Pewnie planują nocleg, może pod Oстрыm Wierchem...

Robimy herbatę i zastanawiamy się nad drogą powrotną. Chcemy schodzić do Husnego. Pikuj od strony północnej otoczony jest charakterystycznymi

dwoma, równoległymi wałami. Najbliższa ścieżka schodząca z samego szczytu jest bardzo stroma. Wybieramy łagodniejszą odchodzącą na zachód od szczytu Pikuja i około 14-tej zaczynamy schodzić. Powoli tracimy wysokość i po kilku godzinach pojawiają się pierwsze zabudowania Husnego. Jest to druga wieś bojkowska, którą wędrujemy podczas naszej wyprawy. Znajdujemy dogodne miejsce, aby przejść przez wzgórza dzielące nas od Libuchory i około 20-tej jesteśmy w naszej bazie. Dzielimy się wrażeniami z naszym gospodarzem i biesiadujemy do późnych godzin nocnych.

*Tekst i zdjęcia
Ewa Kuziemska*

PS. Korzystaliśmy z mapy Bieszczady Wschodnie autorstwa Wojciecha Krukara. Mapa jest czytelna i była bardzo przydatna podczas naszej wyprawy. Nie opisuje ona szlaków, dlatego lepiej zdać się na kompas i własną orientację.

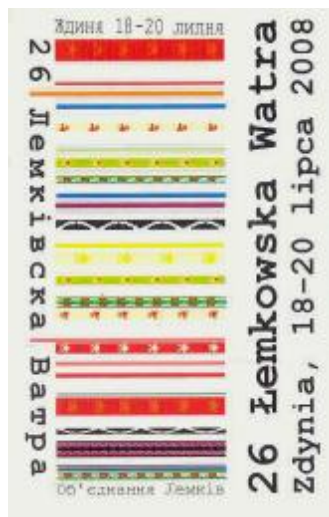
Do lektury opisu oraz zdjęć pozostałej trasy naszej wyprawy w Bieszczady Wschodnie zapraszam na stronę Oddziału: www.karpacki.ptt.org.pl



XXVI Watra Łemkowska

W Zdyni, na polu namiotowym WATRY, zjawiliśmy się dość wcześnie, jako jedna z pierwszych ekip uczestniczących w tym łemkowskim spotkaniu. Po zagospodarowaniu terenu, rozbiciu namiotów, ustawieniu stołu „jadalnego” oraz nieśmiertelnego „kotlika” z wrzątkiem rozpoczęliśmy obozowe życie. Obok naszych namiotów wyrosły także namioty Towarzyszy Tatrzańskich z Oddz. Carpatia z Mielca oraz z Ostrowca Świętokrzyskiego. Tak więc udział PTT w tegorocznym święcie lemkośćszczyzny okazał się dość liczny.

Uroczyste rozpalenie przez Organizatorów XXVI WATRY rozpoczęło w piątek trzydniowe spotkania Łemków, którzy zjechali na to spotkanie z Ukrainy, Słowacji i z różnych stron kraju. W programie tego dnia była również spartakiada i konkurs plastyczny dla dzieci. Słuchaliśmy i oglądaliśmy występy licznych zespołów i solistów reprezentujących tradycje łemkowskie. Zaproszeni byli m. in.: Lemkowyna ze Lwowa,



Czornomor - kozacki zespół wokalny z Odessy, Lemkiwska Studenka – zespół wokalny z Borysławia, serbski zespół folklorystyczny – Petro Kuzmjak, słowackie Kamionki a także Kapela Na Dobry Dzień z Sanoka, Drewutnia z Lublina, Kyczera z Legnicy, soliści: Julia Doszna z Łosia, Łesia Horłycka z Buczacza i Iwan Popowycz z Ukrainy. Poziom artystyczny występów był różny; czasem niewiele mający wspólnego z tradycją łemkowską, ale bawili się wszyscy oglądający i słuchający. Z powodu padającego dość często deszczu,

odbyliśmy tylko kilka krótkich wycieczek w okolicy.

Z kronikarskiego obowiązku odnotujemy uczestniczących w tegorocznej Watrze członków i sympatyków O/Karpackiego w osobach: Tadeusza, Krysi, Edka, Ewy, Janka, Piotra W. Zenka, Piotra i Marty oraz piszącego te słowa

Staszka Flakiewicz.



V Rajd Emerytów – Wyrypiarzy

21-27 lipca 2008

Po prologu, jakim niewątpliwie była WATRA ŁEMKOWSKA, rozpoczęliśmy dalszą wędrówkę po Beskidzie Niskim i Beskidzie Sądeckim.

Dzięki pomocy “samochodowej”, jakiej udzielił nam Zenek “przebazowanie” ze Zdyni do Huty Wysowskiej przebiegło sprawnie i szybko. Jeszcze tego samego dnia odbyliśmy wycieczkę do cerkwi w Blechnarce i spacer po beskidzkim uzdrowisku Wysowej Zdroju.

Cerkiew prawosławna w Blechnarce pod wezwaniem św. Kosmy i Damiana wybudowana została w 1801 roku z kamienia rzeczno. Cerkiew otoczona jest niskim, kamiennym murem, a na teren cerkwi wchodzi się przez murowaną bramkę nakrytą namiotowym blaszanym dachem. Cerkiew pierwotnie służyła wiernym jako cerkiew greckokatolicka; w latach 1947-1958 w cerkwi nie odprawiano nabożeństw, a do kultu ponownie została przywrócona w 1958 przez powracających z wysiedlenia mieszkańców. [red.]

Wieczorem w Hucie Wysowskiej przy ognisku nastąpiło oficjalne otwarcie Rajdu. Nocleg na sianie w stodole wszystkim bardzo się podobał.

Następny dzień to przejście szlakiem granicznym z Huty Wysowskiej przez szczyt i wieś Cigiel’ki. We wsi jest murowana cerkiew z XIX wieku. Wokół cerkwi cmentarz. Po postoju przy “Potrawinach” rozpoczęliśmy mozolne podejście na Busov (1002 m n.p.m.) – najwyższy szczyt Beskidu Niskiego. Jeszcze na szczycie była pogoda, ale niżej pogoda “padła” i deszcz towarzyszył nam do Przełęczy Tylickiej i dalej aż do Muszynki, gdzie po tym ciężkim dniu mieliśmy nocleg. Dotarliśmy tam dzięki pomocy Zenka – dziękujemy.

Dzień trzeci to “przebazowanie” przy ciągle padającym deszczu do Powroźnika. Krynica, gdzie zatrzymaliśmy się na spacer spływała w strugach deszczu. Powrót przemoczonych uczestników na nocleg do Powroźnika nastąpił szybko. Tam zaś wspólna kolacja i wspólne śpiewanie; w repertuarze stare przeboje turystyczne.



Podejście na Busov w słońcu...

fot. I.Rozpierska



... i Krynica w deszczu

fot. I.Rozpierska

Czwarty dzień po opadach był ponury, ale wycieczka do cerkwi w Powroźniku i spacer na Garby poprawiły wszystkim humory.

Cerkiew pw. św. Jakuba Młodego Apostoła (obecnie kościół rzymskokatolicki) w Powroźniku to jedna z najcenniejszych drewnianych cerkwi Sądeczyny. Powstała prawdopodobnie w latach 1604-1606. Jest to budynek drewniany o konstrukcji zrębowej, trójdzielny, jednonawowy. Ikonostas znajdujący się dziś w cerkwi pochodzi z pierwszej połowy XVIII wieku, zaś najstarsze ikony – z początku XVI wieku. [red.]

Niestety powracające opady zmusiły nas do powrotu. Pojechalśmy do Krynicy, gdzie zwiedziliśmy Muzeum Nikifora i ucztowaliśmy w Karczmie Łemkowskiej.

Muzeum Nikifora mieści się w zabytkowej, typowej dla XIX-wiecznych uzdrowisk, drewnianej willi "Romanówka" przy Bulwarze Dietla, naprzeciw Starego Domu Zdrojowego. W Muzeum zgromadzono 77 prac Nikifora, w większości z okresu międzywojennego. Pokazany jest też jego skromny warsztat malarski, zdjęcia artysty z ostatnich 10 lat życia. Są tam również poświęcone Nikiforowi książki i artykuły, plakaty, zaproszenia i katalogi jego wystaw. [red]

Piąty dzień to przenosiny do Żegiestowa Wsi, gdzie mieliśmy kolejną bazę. Jeszcze tego samego dnia odbyliśmy wycieczkę na Pustą Wielką (1061 m n.p.m.). Z porośniętego czarną borówką szczytu Pustej Wlk. rozciąga się wspaniała panorama na Beskidy i Tatrę Wysokie. A wieczorem uroczystą kolacją żegnaliśmy się z trójką uczestników opuszczających nazajutrz naszą grupę.

Następnego dnia przenieśliśmy się do Muszyny, gdzie zaplanowany był ostatni rajdowy nocleg.



Znaczek rajdowy

Muszyna położona jest u ujścia Muszynki i Szczawnika do Popradu. Status uzdrowiska uzyskała dopiero w 1930 roku. Nastąpił wtedy jej szybki rozwój; powstały zakłady kąpielowe nad Popradem, deptak z muszlą koncertową, murowane zakłady kąpielowe w centrum miasta oraz elektryfikacja. Do głównych walorów Muszyny jako uzdrowiska należą klimat, walory krajobrazowe, czyste powietrze oraz duże zasoby naturalnych wód mineralnych tzw. szczaw wodorowęglanowo-wapniowo-magnezowo-sodowych. [red]

Wycieczka w okolicach Muszyny, już przy pięknej pogodzie, zakończyła ten dzień.

Niedziela to ostatnie godziny Rajdu spędzone w Muszynie na spacerze i powrót wieczornym pociągiem do Łodzi.

Szczególne podziękowania za trud organizacyjny dla Kierownika Rajdu – kol. Edka Siekierskiego składają uczestnicy tegorocznego Rajdu: Tadeusz, Krysia, Ewa, Janek, Ela, Dominika, Iwonka, Staszek i Zenek.

Do zobaczenia na górskich szlakach!

Staszek Flakiewicz



VIII Bieszczadzkie Anioły

Kolejny raz w ciągu miesiąca wyruszamy w Karpaty. Tym razem są to Bieszczady, a dokładnie Cisna i okolice, gdzie odbywa się festiwal sztuk różnych „Bieszczadzkie Anioły”.

Pierwszy wieczór to widowisko dźwięku i światła pt. „Opowieść szalonego wilka”. Organizatorzy wybrali na nie przepiękne miejsce w osadzie leśnej Solinka. Tutaj, w małej dolince nad rzeką Solinką, w naturalnym środowisku u podnóża góry Matragona (990 m n.p.m.) odbyło się przedstawienie. Około północy wszyscy uczestnicy opuścili polankę, a my w blasku księżyca usiedliśmy przed namiotem do kolacji. W pewnym momencie zaczęły zbliżać się do nas dwa tajemnicze ogniki. Po chwili okazało się, że jest to tylko duży, wygłodniały, ale oswojony pies.

Następnego dnia przenieśliśmy się do Cisnej, gdzie biwakowaliśmy nad rzeką Solinką już do końca imprezy. Na scenach w Cisnej i Dołżycy odbywały się koncerty, turnieje, wystawy, projekcje. Rolę gospodarzy pełniło „Stare Dobre Małżeństwo”, a występowali także: Orkiestra Świętego Mikołaja, Duchy, Max Band, kapela góralska „Ślemienianie”,



U podnóża Matragony

fot. E. Siekierski

Andrzej Garczarek, Piotr Bukartyk, Kabaret „Hrabi”, Basia Stępnia, Joanna Pilarska, Kapela Na Dobry Dzień, Orkiestra Na Zdrowie, Lubelska Federacja Bardów i inni. Cała impreza przyciągnęła jak zwykle kilka tysięcy „bieszczadników” z całego kraju.

A w rolę zielonych bieszczadzskich aniołów, w dniach 13-17 sierpnia 2008 roku, wcielali się także: Ewa, Jasiu, Zenek i piszący te słowa

Edek



Kierunek - Levočske Vrchy

W tym roku celem wakacyjnych wojaży (moich i Młodej) były Levočske Vrchy, puste i odludne góry leżące w północnej części Słowacji, mniej więcej 25 km na południe od Piwnicznej. Olbrzymi obszar 31,5 tys. ha od zakończenia wojny do stycznia 2007 był poligonem wojskowym, obecnie trudno ustalić jego status. Źródła podają sprzeczne dane na temat legalności poruszania się po tym terenie, ale wszystkie zgodnie twierdzą, że zboczenie ze ścieżki nie jest najlepszym pomysłem. Podobno 150 osób już drugi rok pracuje nad oczyszczeniem terenu z niewybuchów... Plan zakładał dojazd do Piwnicznej, dwudniowy marsz przez Góry Lubowniańskie (Lubovnianska Vrchovina) i tydzień buszowania po byłym poligonie, ale plany są po to, by się ich nie trzymać.

Nad swoją kondycją rozwodzić się nie będę. Krótko: nie było lekko. I od razu objawiło się pierwsze dobrodziejstwo wędrowki z namiotem. Nie musiałyśmy spieszyć się na nocleg i gnać na złamanie karku upatrzoną wcześniej trasą. Pewnego dnia przeszliśmy zaledwie 2 km i zatrzymałyśmy się na cały dzień na przepięknej, ukwieconej łące. A Tatry były na wyciągnięcie ręki.



Spojrzenie na Tatry

Podczas tej przedłużonej wędrowki przez wieś i miasteczka Spiszu największe wrażenie zrobił na nas zamek w Starej Lubowli i to nie tylko swoją sylwetką, położeniem czy historią. Jest to, moim zdaniem, solidnie przygotowany kompleksowy produkt turystyczny składający się z zamku średniowiecznego (ekspozycje ubiorów i rękodzieła, pamiątki po ostatnich właścicielach), położonego



Górujący nad skansenem zamek w Starej Lubowli

u jego stóp skansenu oraz obozu rycerskiego, w którym rozgrywane są regularne turnieje. Istnieje możliwość zwiedzania z polskim przewodnikiem, a dodatkowo w każdej sali znajduje się wyczerpująca informacja w języku polskim. Ponadto przy zakupie biletu otrzymuje się mini-przewodnik opisujący poszczególne atrakcje. Na terenie zamku spędziłyśmy prawie 5 godzin, ale i tak nie udało nam się zobaczyć wszystkiego.

W malowniczych wioskach wciąż zachowało się wiele obiektów drewnianych, ale nikną one pomiędzy współczesnymi domami nie nawiązującymi architektonicznie do tradycji regionu. Ciekawe dla nas były również nowe modele bacówek, a mianowicie przyczepy campingowe typu Niewiadów. Do dziś nie udało nam się natomiast ustalić, czemu służy sieć głośników rozmieszczonych w każdej wsi. Codziennie od 11:50 do 12:10 nadawana była audycja, która niosła się po całej okolicy, jednak zawsze byłyśmy za wysoko w górach, by zrozumieć poszczególne słowa.

Turystów, podczas tygodniowej wędrowki, spotkałyśmy czworo – była to rodzina z Niemiec. Z rzadka spotykani na trasie Słowacy chętnie służyli pomocą i informacją. Szczególnie dokładnie poznałyśmy historię pewnej zrujnowanej kapliczki górującej nad Jarabiną. Jedyna groźna przygoda miała miejsce u podnóża lubowlańskiego zamku – otoczyła nas grupka cygańskich dzieciaków wyposażonych w siekiere, której skuteczność przećwiczyli na plecaku Aśki. Nauczyło nas to unikać przedmieść o złej sławie.

Kiedy wreszcie, po 5 dniach, dotarliśmy do podnóży Gór Levocskich, rozległa się potężna detonacja, która przez 3 minuty odbijała się echem od okolicznych wzniesień. I to ostudziło nasz zapał radykalnie. Zeszliśmy jeszcze do Podolińca – renesansowego miasteczka w dolinie Popradu, zapuszczonego, ale może dzięki temu posiadającego jakiś nieuchwytny klimat i na drugi tydzień urlopu pojechaliśmy do... Olchowca. Ale to już zupełnie inna historia.

A przyroda? W czasie całego wyjazdu miałyśmy ambicję, aby w promieniu 360° wokół namiotu nie było śladu cywilizacji i przynajmniej to założenie udało nam się wypełnić w 100 %. Góry przypominają nasz Beskid Sądecki:



są nieco niższe i mniej zalesione, pełne strumieni (nie ma żadnych kłopotów z wodą pitną). Nieliczne szlaki są dobrze utrzymane, oznakowanie czytelne, a mapy zgodne z rzeczywistością.

To był mój pierwszy górski wypad pod namiot i, choć niektórzy twierdzą, że jest to tylko namiastka Prawdziwej Turystyki, dla mnie była to niesamowita przygoda. Wolność i swoboda, którą daje namiot i możliwość poruszania się po górach bez szlaku pozostawiają niezapomniane wrażenie. Boję się, że już nic mi tak nie zasmakuje.

*Tekst i zdjęcia
Gaba Wagner*



Mazury – żagle i kółka



Tu zostajemy na nocleg



Widoczek z drogi

W sierpniu żagle Oriona – już niewiele takich małych łódeczek spotyka się na jeziorach – niosły nas tzn. kapitana Krzysia Kuhna i mnie – załogę, od Jagodnego po Mamry (i z powrotem).

Przestrzeń, wiatr, swoboda, plaże, dzikie przystanie...

U schyłku lata, także na rzadko już spotykanych pojazdach - zabytkowych składaczkach, poznaliśmy Krainę Wielkich Jezior od strony lądu. Piękne, urozmaicone tereny, puszcza, malownicze wioski i te widoki na jeziora...

Konfrontacje bywały zadziwiające. Np. świetne miejsce do cumowania okazywało się niemal skrajem

szosy. Niby widać to na mapie, ale z wody jakoś inaczej? A na ogromnej, niedostępnej skarpie, pod którą latem stała łódka odnaleźliśmy zadbany wojenny cmentarz, otoczony łąkami. Czekало nas sporo takich niespodzianek!

Żeglowanie i rowerowe wycieczki doskonale się dopełniły. Dopiero poznając obie strony brzegów mamy obraz całości - możemy w pełni docenić urok i bogactwo Mazur.

*Tekst i zdjęcia
Małgosia Szafrńska*



Rowerami przez Podlasie

Jak od kilku lat, już po raz piąty, wyruszyliśmy we wrześniu, zgodnie z planem i ścisłym kierownictwem naszej Prezes Ewy, rowerami na kresy wschodnie czyli nad Bug – do Mielnika na Podlasiu.

Mielnik to aktualnie letniskowa wieś, niegdyś – od średniowiecza, ważny historyczny ośrodek tego regionu, położona na widokowych wzgórzach, z czynnymi kościołem i cerkwią co znamionuje tutejszą specyfikę religijną. Dzień to nie za dużo na oglądanie ciekawych historycznie i krajobrazowo miejsc w tej wsi.

Nawiedziliśmy również Świętą Górę polskiego prawosławia – Grabarkę, świątynie Siemiatycz i Drohiczyna, przygranicznej Koterki i Tokar z trudną historią, która przewalała się przez te ziemie.

Byliśmy oczywiście w stadninie koni w Janowie, w ulewie obserwując igraszki żrebaków.

W Mielniku i Niemirowie czterokrotnie przeprawialiśmy się promem przez Bug ucząc się innego rytmu życia - czekanie 2 godziny na prom to nic denerwującego. Słuchaliśmy śpiewnej tutejszej mowy – nawet przekleństwa brzmią łagodniej. Jedliśmy codziennie grzyby, także kanie, zbierane i smacznie przyrządzane przez Ewę i Małgosię, trzy razy mieliśmy ognisko z winem i śpiewem płci pięknej (zasługa ścisłego kierownictwa – bo ja już gotowy byłem pójść spać).

A najważniejsze to codzienne, przez 10 dni i 330 km, widoki przełomu Bugu. Uspokajające, rozrzewniające i zachęcające do powrotu w te okolice.

*Tekst i zdjęcia
Marek Zawadzki*



Nasza ekipa



Nostalgiczny Bug



Kotań

... z ostatniej chwili

Od kilku lat „kibicujemy” odbudowie cerkwi w Kotani, a ostatnio także w Krempnej.

„Nasi” byli tam w sierpniu i tak dokumentują ich stan obecny: w Kotani bez zmian, w Krempnej zawalona wieża już na swoim miejscu, trwają prace remontowe wewnątrz cerkwi.

Fot. M. Zawadzki, G. Wagner



Krempna



WIEŚCI NIE TYLKO Z GÓR

Ø 25 sierpnia w nocy spłonęła stróżówka usytuowana przy „Willi pod Jedłami” na Kozińcu. Ogień w bezpośrednim sąsiedztwie zabytkowej willi zauważono przed godziną 3. w nocy. Stróżówka, w której kiedyś mieszkali Zofia i Witold Paryscy – autorzy Wielkiej Encyklopedii Tatrzańskiej praktycznie uległa zniszczeniu. Wstępnie ustalono, że przyczyną pożaru był pozostawiony bez dozoru kominek z płonącym ogniem.

Tygodnik Podhalański

Ø W Tatrach już zeszły pierwsze lawiny. Na górskich szlakach panują trudne warunki. Trzeba bardzo uważać idąc do Morskiego Oka przez Dolinę Pięciu Stawów, bowiem zeszły tu już pierwsze lawinki. Fatalna pogoda okazała się niestety nie tylko kilkudniowym kaprysem natury. Najprawdopodobniej do końca września w Tatrach i na Podhalu będzie zimno i deszczowo. Jak zapewne łatwo się domyślić wysoko w górach spadnie jeszcze więcej śniegu. A już teraz w Tatrach zrobiło się niebezpiecznie.

Gazeta Krakowska

Ø Sąd uchylił zgodę ministra środowiska na modernizację „zakopianki” w Poroninie. Członkowie Federacji Obrony Podhala, która sprzeciwiała się przebudowie „zakopianki” z estakadami i czteropasmową szosą nie kryją zadowolenia z decyzji sądu.

Ø *Tygodnik Podhalański*

Ø Pierwszy w Polsce kiosk meteorologiczny został otwarty w Zakopanem. Na kilku monitorach przekazywane są na bieżąco informacje pogodowe dla obszaru Tatr i Podtatrza, a także ostrzeżenia przed niebezpiecznymi zjawiskami pogodowymi.

e – gory.pl

Ø W dniach 9 – 12.10 w Tyrawie Solnej nad Sanem odbędzie się Zlot Miłośników Podróży. Podczas trzech dni posłuchać i obejrzeć będzie można prelekcje znanych polskich podróżników, m. in. Leszka Cichego, Marka Kamińskiego, Ryszarda Rusinka i Tomasza Walkiewicza.

e – gory.pl

Ø Od 2 do 5 tys. dolarów od osoby żądają przemytnicy za nielegalne przerzucenie ludzi przez „zieloną granicę” w Bieszczadach. W tym roku pogranicznicy zatrzymali tam już ponad 10 nielegalnych imigrantów.

PAP

Ø Dwóch włoskich himalaistów zapłaci z własnej kieszeni 33 tys. euro za akcję ratunkową z użyciem helikoptera na szczycie Nanga Parbat w lipcu tego roku. Rachunek wystawiły władze Pakistanu i przesłały go towarzystwu ubezpieczeniowemu wspinaczy, ale został on odrzucony, ponieważ okazało się, że wchodzili oni inną drogą nieprzewidzianą w polisie. Celem ekspedycji było otwarcie nowej drogi na szczyt w Himalajach. Trzeci jej uczestnik i szef, Karl Unterkircher, zginął. Walter Nones i Simon Kehrer wraz ze swym towarzyszem zdobywali Nangę w bardzo złych warunkach atmosferycznych. Zostali cudem uratowani przez ekipę ratunkową z Pakistanu.

PAP

Ø 22 września w Busku-Zdroju odsłonięto ławeczkę Wojtka Belona, upamiętniającą twórcę piosenek turystycznych, piewęć Ponidzia, Bieszczadów i Beskidu. Pomnik stanął przed Buskim Samorządowym Centrum Kultury, które nosi imię Belona. Rzeźbiarz Jacek Kucaba umieścił wykonaną z brązu naturalnej wielkości figurę pieśniarza, który trzyma gitarę, na ławce w kształcie stylizowanego gryfu gitary. Ławeczka powstała z inicjatywy Stowarzyszenia Ziemia Buska, a środki na jej budowę pochodzą ze zbiórki społecznej. Ulotki z informacją o zbiórce pieniędzy na ten cel można było znaleźć m. in. w górskich schroniskach. Gwiazdą koncertu zorganizowanego z okazji odsłonięcia pomnika była Wolna Grupa Bukowina. Wystąpili także laureaci I Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki im. W. Belona „Niechaj zabrzmie Bukowina”. Festiwal po raz pierwszy odbył się w Busku w maju tego roku i ma być kontynuowany w następnych latach. Wojtek Belon – poeta, kompozytor, pieśniarz nurtu piosenki turystycznej – urodził się w 1952 r. w Kwidzynie. Mieszkał i wychowywał się w Busku. Wraz z założoną przez siebie Wolną Grupą Bukowina zadebiutował latem 1971 r. na IV Gieldzie Piosenki Turystycznej w Szklarskiej Porębie, gdzie zdobył jedną z głównych nagród. Był kandydatem na ratownika Bieszczadzkiej Grupy GOPR. Zmarł 3 maja 1985 w szpitalu w Krakowie. Został pochowany w Busku – Zdroju.

PAP

*Wyszukał
Janusz Pilc*



A CO W KSIĘGARNIACH ?

- ◆ Jurij Hajda – **Turka - nowa stolica Bojkowszczyzny**, Wyd. Patent, Užhorod 2006
- ◆ Andrzej Potocki – **Przystanek Bieszczady bez litości**, Wyd. Libra, Rzeszów 2008
- ◆ Aleksander Strojny & współprac.– **Ukraina Zachodnia – Tam szum Prutu, Czeremoszu**, Wyd. Bezdroża, Kraków 2007, wyd. III, popr. i uzupełnione
- ◆ Aleksander Łopatkiewicz – **Naukowo-artystyczna wycieczka w Sądeckie z 1889 roku**, Wyd. Biblioteka Rocznika Sądeckiego, Nowy Sącz 2008
- ◆ Andrzej Wielocha – **Kyrlibaba/walki II Brygady Legionów Polskich w I wojnie światowej**, Opis, mapa, Wyd. IITR Kartografia, Warszawa 2008
- ◆ Joanna Okulska – **Tożsamość etniczno-kulturowa Łemków w środkowej części Beskidu Niskiego w świetle badań socjologicznych**, Wyd. Zjednoczenia Łemków, Gorlice 2008
- ◆ Artur Bata – **40 lat Muzeum Kultury Łemkowskiej w Zyndranowej**, Wyd. APLA, Krosno 2008
- ◆ Teodor Więcek – **Łemkowie. Proces rozwoju świadomości etnicznej narodu rusnackiego do 1947 roku**, Wyd. Krośnieńska Oficyna Wydawnicza, Cisna 2008
- ◆ Jerzy Ginalski – **Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. Park Etnograficzny. Przewodnik**, Wyd. MBL, Sanok 2008
- ◆ **Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku**. Tom 37, wydano w rocznicę 50 lat MBL, Sanok 2008
- ◆ Józef Makara – **Rozhledne** (wieże widokowe na szczytach w okolicy Świdnika), Wyd. Sara, Bardijów b.r.w. (2008)
- ◆ **Almanach Muszyny 2008**, Wyd. Tow. Miłośników Ziemi Muszyńskiej, Muszyna 2008

◆ **Kraków i okolice. Najpiękniejsze spacerzy**. Praca zbiorowa. Wydawnictwo Bezdroża. Kraków 2008.

◆ Wiesława Kwinto-Koczan. **Nocne niebo śpiewa aniołami**. Wyd. Kwinto i Spółka. Toruń 2008.



W bieszczadzkich wierszach i piosenkach Wiesławy Kwinto-Koczan „Bukowe cienie schodzą w doliny pospiesznym krokiem”. Zbiorek „Nocne niebo śpiewa aniołami” zawiera utwory znane m.in. z klubowych estrad. Obok nagrodzonego na festiwalu Bieszczadzkie Anioły „Chrystusa...” czy publiko-wanej już „Kapliczki szczęśliwego powrotu”, są w książce utwory nowe. Razem bez mała siedemdziesiąt tekstów. Kto zdążył polubić poezję Wuki znajdzie w książce to, co już dobrze zna: pełne niezmiennego zachwytu opisy bieszczadzkich połonin, drzew i chat, delikatnie zasygnalizowaną tęsknotę za minionym, uczucia ukryte za obrazami.

Osią konstrukcyjną tomiku jest cykl pór roku. Spotkanie z Wuką zaczynamy latem, na górskim szlaku, gdzie „buki szumem wznoszą modły” i gdzie „nad połoniną czerwonym winem zmierzch się zasmucił”, by dojść do „Października”, gdy „mgły muślinowa zasłona w błocie grzęźnie” i gdy trzeba „nazbierać pełnych garści szmeru trawy (...) by starczyło do przyszłego roku”. A zimą, kiedy „bielą pokryta doliny misa”, bieszczadzkie zachwyty ustępują miejsca wspomnieniom, zapowiadany wierszem „Czas zabiera jak swoje”. Przychodzi przecież marzec i „Anioł Dobrej Nadziei unosi” do lata. Po utworach zatytułowanych „Czerwiec” i „Lipiec” następuje akord końcowy - powrót w góry wierszem „Muszę iść” i czułym opisem zmierzchu w bieszczadzkiej chacie z wiersza „W Michniowcu”.

Na podstawie NOWOŚCI Gazeta Pomorza i Kujaw [red.]

*Wyszukali
Tadeusz Kielbasiński i Janusz Pilc*

Adminstratorowi naszej strony internetowej

Piotrowi Rzeźniczkiowi

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci Ojca
składają

Członkowie Oddziału Karpackiego PTT

Spotkania z górami

Zrozumieć Bojków...

W dniach 24-25 października 2008 roku w ramach naszych corocznych, już czwartych, „Spotkań z górami” zapraszamy na **Bojkowszczyznę**.

W piątek, **24 października**, posłuchamy opowieści gości: Andrzeja Potockiego i Antoniego Derwicha o przyrodzie, historii i ludziach zamieszkujących ten rejon Karpat Wschodnich.

Tego dnia zapraszamy też na wernisaż wystawy fotograficznej pt. „Wędrowanie po Bojkowszczyźnie” będącej plonem naszego jej odkrywania w Polsce, Słowacji i na Ukrainie. Będzie też można wspomnieć dawne czasy na okolicznościowej wystawie związanej z 10-leciem działania Oddziału Karpackiego.



W sobotę, **25 października**, zapraszamy na galowy koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Oslawianie” z Mokrego. Muzyka kapeli „Oslawianie” będzie towarzyszyć naszej wieczornej biesiadzie. W programie zabawy: nauka tańców bojkowskich i loteria fantowa.

O szczegółach „Spotkań” będziemy informować na bieżąco na stronie internetowej Oddziału i pod numerami telefonów: 0 698 992 139, 042 684 2402.

Zarząd Oddz. Karpackiego



A CO DALEJ ?

Zebrania: CKM, ul. Lokatorska 13

2 października „Rzeczpospolita Rafajłowska”
- prelekcja Jana Skłodowskiego

24-25 października

Spotkania z górami – Zrozumieć Bojków...

6 listopada „Rowerami w Polskę”, „V Rajd Emerytów-Wyrypiarzy” - pokaz zdjęć i relacje Ewy Kuziemskiej i Edwarda Siekierskiego

20 listopada "Karpaccy w świetle" – ilustrowana zdjęciami relacja Krzysztofa Nowaka z podróży do Izraela

4 grudnia „Wody spławiły - kolejki wozły”
- gawęda Tadeusza Kielbasińskiego

18 grudnia Spotkanie Wigilijne

Wyjazdy:

14-19 października 2008 Bieszczady,
kontakt Janusz Pilc, tel. 692 490 724

**STADNINA KONI HUCULSKICH
SEREDNIE**

Karolina i Witold SMOLEŃSCY

- * NOCLEGI Z WYŻYWIENIEM
- * OBOZY JEŹDZIECKIE
- * JAZDY I RAJDY KONNE
- * SPRZEDAŻ KONI

SEREDNIE MAŁE 1
38-709 POLANA
☎ 0-690 317 085

Nasza strona internetowa: www.karpacki.ptt.org.pl